Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 141 Kraków, poniedziałek 26 czerwca 1922 Rocznik XXXI.

700 marek polskich miesięcznie
Zagranica miesięcznie 1200 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 30 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA" Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Psie głosy nie idą w niebiosy

Tutus erit populum qui sic regit, utiliorem
Ut populus nullum censeat esse sibi.
Thomas Morus: Epigrammata.
Bezpieczny będzie, kto ludem rządzi tak błogo,
Że lud użyteczniejszym nie uzna nikogo.

Kampanię przeciw Naczelnikowi państwa prowadzi obecnie narodowa demokracya wraz ze swą podkomendną chrześcijańską demokracyą — jak to mówią — „na całego".

Nawet na Górny Śląsk, świeżo obejmowany przez państwo polskie, wnosi ta warcholska grupa najemników Bergera-Gurzyńskiego tę oszczerczą agitacyę, trop w trop za wkraczającem wojskiem polskiem, o czem donosimy na innem miejscu.

Tu podajemy za warszawskim „Kuryerem Porannym" wiadomość, jak Korfanty w Katowicach na bankiecie, wydanym 20 bm. dla generała Szeptyckiego, szczekał na Naczelnika państwa:

„Wśród licznych przemówień w tonie patryotycznym, jedynym rozdźwiękiem było przemówienie p. Korfantego, który dwuznacznikami atakował Naczelnika państwa. Korfanty w mowie swojej kładł nacisk na rzekome niebezpieczeństwo polityki pobrzękiwania mieczem, oraz pozwolił sobie na aluzye do czynników „megalomańskich" w polskiej polityce."

Zanim dano Górnemu Śląskowi administracyę polską, już się tam sieje rozstrój i anarchię.

W Krakowie zebrała się onegdaj garstka endecko-chadecka w „Przyjaźni" przy ulicy św. Tomasza i tam pp. Matyasik, Rymar i ks. Kasprzyk wygadywali na głowę państwa niesłychane potwarze, poczem uchwalono bezczelną rezolucyę, którą „Głos Narodu" na czele numeru zamieścił. Mamy tu — wyjątkowy! — przykład wolności prasy w Polsce, gdzie widocznie tylko w obronie prokuratorów i innych podrzędnych urzędników mają zastosowanie paragrafy o karygodności podżegania do pogardy i nienawiści, osoba zaś najwyższego urzędnika Rzeczypospolitej nie podlega żadnej ochronie ustawowej...

Otwarcie zarzuca się Naczelnikowi państwa dążenie do dyktatury, do „absolutum dominium". Powtarza się historya. Taksamo krzyczeli niegdyś targowiczanie przeciw konstytucyi 3 maja, zarzucając jej dążenie do „absolutum dominium", taksamo gardłowali za „złotą wolnością" i za „liberum veto", aż doprowadzili ojczyznę do utraty niepodległości!...

Naczelnik państwa wyższy jest ponad te potwarze. Nie tkną one męża tej miary i tych zasług, co Józef Piłsudski. Przerachują się intryganci i podjadki. Józef Piłsudski jest i pozostanie najpopularniejszym człowiekiem w Polsce i najbardziej reprezentacyjną postacią Rzeczypospolitej. A warcholska kampania endeków na nich samych się zemści.

Rathenau zamordowany

Kraków, 24 czerwca.

Dziś został w Berlinie zamordowany niemiecki minister spraw zagranicznych Walter Rathenau.

Już od kilku dni zapowiadała prasa lewicowa, w szczególności komunistyczna „Rote Fahne" i organ niezawisłych soc. „Freiheit", że prawicowe organizacye przygotowują na 28 czerwca (rocznica podpisania traktatu wersalskiego) jakieś generalne wystąpienie przeciw republice. Zapowiedź tej akcyi w parlamencie prawica tj. niemiecko-narodowi i niemiecko-ludowi przyjęła śmiechem. Prasa lewicowa wskazywała na cały szereg przygotowań do zamachu. I tak w ubiegłym tygodniu Hindenburg odbył tryumfalną podróż po Prusiech wschodnich pod pozorem wręczenia mu honorowego doktoratu przez uniwersytet w Królewcu. Podróż tę wyzyskała reakcya dla urządzenia manifestacyi przeciw republice, w których wzięła też udział Reichswehra. Dalszym objawem wzmożonej działalności reakcyi jest zapowiedziane przygotowanie przewrotu w Bawaryi z celem przywrócenia monarchii i oderwania się od Rzeszy. Wszystkie stronnictwa w Bawaryi, naturalnie z wyjątkiem socyalistów, są jawnie monarchistycznie usposobione, a znamieniem tego jest mowa wygłoszona przed kilku dniami przez b. prezydenta ministrów Kahra, w które tenże oświadczył się za rychłym powrotem Wittelsbachów.

Reakcya w swej walce z obecnym ustrojem posługuje się bez żenady mordem politycznym. Szereg ich rozpoczął mord na Erzbergerze, któremu reakcya nie mogła przebaczyć, że on to podpisał w listopadzie 1918 zawieszenie broni, dalej nastąpiły mordy na posłach socyalistycznych w Monachium — wszystkie bez znalezienia sprawców. Reakcya działała tem śmielej, ile że sądy wszędzie szły jej na rękę. Wszak dopiero w zeszłym tygodniu sąd uwolnił kapitana Killingera, mimo że mu udowodniono współudział w zamordowaniu Erzbergera.

Ostatnim — co do czasu wykonania — jest mord na ministrze Rathenau. Człowiek ten był u reakcyonistów specyalnie znienawidzony jako filar rządu Wirtha, który wziął sobie za zadanie wypełniać wedle możności żądania ententy, wynikające z traktatu wersalskiego. Rathenau, który przedtem polityką się nie zajmował, będąc jako generalny dyrektor potężnego Tow. elektrycznego w Berlinie jednym z największych przemysłowców niemieckich, dopiero w ubiegłym roku wszedł do życia politycznego, z początku jako minister dla odbudowy, następnie jako minister spraw zagranicznych. Siła jego leżała w zdolności organizowania; jego to zdolnościom zawdzięczają Niemcy, że mogły przez 4 lata mimo blokadę prowadzić wojnę, gdyż on zorganizował gospodarkę państwową surowcami, potrzebną do wyrobu amunicyi i do utrzymania wielkiego przemysłu w ruchu.

Rathenau przy swych rozlicznych zajęciach jako dyrektor i członek zarządu licznych towarzystw przemysłowych miał też czas na pracę naukową. Jego dzieła z dziedziny nauk społecznych cieszyły się wielką wziętością w kołach naukowych. Nie będąc socyalistą z przekonania, okazywał jednak wielkie zrozumienie dla spraw społecznych, biorąc za podstawę swych studyów porównawczych stosunki amerykańskie.

Ostatni jego występ w parlamencie berlińskim miał na celu omówienie stosunków panujących pod okupacyą francuską w zagłębiu Saary. W wygłoszonej przy tej okazyi mowie podkreślił jeszcze raz, że Niemcy chcą dotrzymać zobowiązań, ale entenia musi im w tem pomóc przez udzielenie pożyczki.

Dla charakterystyki stosunków niemieckich należy jeszcze dodać, że reakcya specyalnie nienawidziła Rathenau jako — żyda.

* * *

(PAT). **Berlin, 24 czerwca.**

Wedle urzędowego komunikatu dziś przed południem zamordowany został minister spraw zagranicznych Rathenau po opuszczeniu willi w Grunewald. Sprawcy zamachu jechali automobilem obok automobilu ministra i po daniu do niego strzałów pojechali dalej i zdołali ujść.

O zamordowaniu Rathenaua podaje biuro Wolffa: Rathenau zamordowany został dziś w sobotę o godz. 11 przed południem w czasie, gdy jego automobil przejeżdżał ulicą Królewską po opuszczeniu dzielnicy will. Zamach wykonano na skrzyżowaniu ulic Erbenerstrasse i Wallothstrasse. Sprawcy uciekli automobilem. Agenci policyjni podjęli pościg, a bezpośrednio po zamachu za sprawcami rzucili się w pogoń rowerzyści policyjni.

Śledztwo w sprawie zamachu wykazało, że zamach wykonano przy pomocy automobilu, w którym było trzech ludzi. Dali oni do Rathenaua 10 strzałów, a nadto rzucili **granat ręczny**. Jeden strzał trafił Rathenaua **w usta** i ten spowodował śmierć. Zamach wykonano na skrzyżowaniu ulic, gdzie o tej porze ruch jest mały. W czasie zamachu gabinet był zebrany w Reichstagu i obradował nad sytuacyą. W posiedzeniu brali udział prezydent parlamentu Loebe i prezydent sejmu pruskiego Leinert. Do Reichstagu wiadomość o zamachu nadeszła o godz. 11 m. 25. Wywołała ona wśród posłów najwyższe przerażenie, przechodzące **w panikę**. Wiadomość o zamordowaniu Rathenaua podał kanclerz posłom obradującym w komisyach. Komisye przerwały zaraz obrady.

4 minuty w drodze przed śmiercią

Berlin. (PAT). Rathenau miał dziś o godz. 11 przedpołudniem udać się do gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na egzamina konsularne. Rathenau opuścił automobilem swe mieszkanie przy Königsplatz L. 65 na krótko przed godziną 11. W cztery minuty później przywieziono tam z powrotem jego zwłoki.

Wiadomość o mordzie w sejmie pruskim

Berlin. (PAT). Gdy wiceprezydent zawiadomił w sejmie o zamordowaniu Rathenaua, powstała niebywała wrzawa. Posłowie lewicowi zaczęli wołać pod adresem posłów z prawicy: mordercy! precz! To samo zrobimy z wami! Poseł komunistyczny oświadczył: Właśnie doniesiono mi, że do Berlina przybyli Escherich (twórca Orgeszu), von der Tharn, profesor Schlosser, Reichert i Richelsberg. Po tem powiedzeniu wzburzenie partyi lewicowych wzmogło się. Posiedzenie przerwano.

Berlin. (PAT). Na posiedzeniu gabinetu w gmachu sejmowym, na którem był obecny prezydent gabinetu Rzeszy i pruski prezydent ministrów, kanclerz poświęcił słowa gorącego wspomnienia zamordowanemu ministrowi Rathenauowi za jego owocną pracę, której dokonał jako minister odbudowy, a później jako minister spraw zagranicznych. Następnie gabinet obradował nad sytuacyą wytworzoną przez popełnienie morderstwa. Ponieważ nie może ulegać wątpliwości, że chodzi tu o morderstwo **o charakterze politycznym**, gabinet poweźmie najostrzejsze zarządzenia, celem zabezpieczenia republiki i jej urządzeń, aby w ten sposób zapewnić spokój.

Powitanie Górnego Śląska

Na powitanie wojsk polskich i administracyi polskiej na Górnym Śląsku wydała „Gazeta Robotnicza", bratni nasz organ codzienny, wychodzący w Katowicach, numer specyalny, w podwójnej objętości (Nr. 137 z 20 czerwca) zawierający artykuły: tow. Józefa Biniszkiewicza „Witamy swoich i żegnamy obcych", Adama Wojciechowskiego „W dzień naszego odrodzenia", Stanisława Rybickiego „Oswobodzenie", W. Rumpfelta „Nadszedł dzień swobody dla naszej młodzieży", W. Bobka „To zwycięstwo nasze", oraz artykuł „Żegnamy", poświęcony tej części ludności polskiej, którą niestety pozostawiono przy Niemczech. Artykuł wstępny tow. Biniszkiewicza opiewa:

Po blisko siedmiowiekowej niewoli łączy się dziś część ziemi górnośląskiej z Macierzą Polską, i tem samem przekreśla się ślady panowania czeskiego, austryackiego i pruskiego na tej drogiej ziemi zlanej i przesiąkniętej potem, łzami i krwią ofiarnej i cierpliwej ludności pol. Dziś kiedy żołnierze polscy maszerują po ziemi górnośląskiej, przyjmowani gorącą miłością i serdeczną radością musi widzieć cały niesprawiedliwy świat, że obcy rządzili tu bez tytułu prawnego, że panowali nad nami, ponieważ byli silni, a my byliśmy słabi.

O naszej nędzy, o bezmiarze naszych upokorzeń piszemy na innem miejscu. W tym artykule winniśmy tylko wspomnieć o wojskach, które nas opuszczają, a wypowiedzieć wyraźnie nasze zdanie o wojskach tych, które przyjmujemy.

Jako socyaliści jesteśmy przeciwnikami militaryzmu. Zwalczaliśmy go zawsze i wszędzie i zwalczaliśmy bezwzględnie jego wybujałość.

A jednak są czasy, w których musimy się godzić z istnieniem armii i w przybyciu lub zmianie wojsk widzieć ulgę a nawet wybawienie.

Militaryzm niemiecki stworzony był jedynie w celu gnębienia wszelkiej wolności i swobody i dlatego wszędzie, gdzie się jego bataliony ukazały, zdążała za nimi niewola i ucisk.

W roku 1918 zdawało się światu, że militaryzm niemiecki został powalonym i że już się nie podźwignie. Lecz myśmy musieli rychło poznać, że mniemanie to było mylnem, ponieważ zalano nas potężną armią grenczszucu i reichswehry, która nam zadała najcięższe rany i wyrządziła największe cierpienia.

Kiedy nas w dniu 10 lutego 1920 roku wojska te opuszczały, wtenczas żegnaliśmy je z przekleństwem na ustach. Słowami: idźcie na złamanie karku. Kilka godzin później wkroczyły na teren plebiscytowy wojska koalicyjne, które nam miały przynieść pewną swobodę i zapewnić sprawiedliwe przeprowadzenie plebiscytu.

Pomimo, żeśmy wiedzieli, że Włosi nas nie kochają, pomimo, żeśmy wiedzieli, że dyplomaci angielscy są wrogami Polski, a tylko Francuzów uważaliśmy za przyjacieli, to wierzyliśmy, że wojska te będą neutralne i że będą bronić tak Polaków jak Niemców. Niestety stało się inaczej. Anglicy stanęli wyraźnie po stronie niemieckiej i brutalnie obrażali polskich robotników. Włosi wahając się wprawdzie, bronili ostatecznie Niemców i obrażali Polaków. Jedynie Francuzi okazywali nam pewną przyjaźń, niestety byli bardzo często słabi i nie dali nam tej obrony, którą nam udzielić mogli. Dlatego uważamy dzień dzisiejszy za dzień szczęście i radości.

Z goryczą żegnamy Anglików i Włochów za krzywdy nam wyrządzone i z cichym żalem żegnamy Francuzów za szkody, któreśmy ponieśli dzięki ich niedopatrzeniu.

Zrozumiałem więc jest, że i my przyłączamy się do panującej dziś powszechnej radości i jak najserdeczniej witamy wojsko polskie.

Lecz zaznaczyć musimy, że witamy to wojsko zupełnie innemi uczuciami niż wiele innych naszych ziomków.

Żołnierzy wkraczających na ziemię Województwa Śląskiego nie witamy jako narzędzie militarystów, które nas ma gnębić, lecz witamy ich jako obywateli w mundurach, którzy przychodzą w celu zadokumentowania, że z dniem dzisiejszym przesuwa się granice Polski na zachód, że kończy się na naszej ziemi panowanie obcych i że stajemy się panami w domu własnym.

Dzień dzisiejszy jest najpiękniejszą manifestacyą na rzecz programu PPS, w którym przed trzydziestu laty w listopadzie wypisano złotemi głoskami hasło: Wolnej Niepodległej i trójzaborowej Polski.

Hasło to zostało dziś ziszczonem i my socyaliści polscy weźmiemy intensywny udział w rozbudowie wewnętrznej tego państwa.

Stwierdzamy tu jednak, że chcąc umocnić pod waliny wewnętrzne państwa polskiego musimy stoczyć nieubłaganą walkę z naszą reakcyą, z naszymi klerykałami i wstecznikami. Uprzytomniamy sobie, że tylko takie państwo ma prawo bytu, w którem istnieje wolność obywatelska, wolność przekonań politycznych i wolność sumienia.

Dlatego witając naszych żołnierzy jako braci wołamy do nich:

Bądźcie stróżami granic republiki polskiej! Pomagajcie w kraju do zaprowadzenia ładu i porządku i do ochrony życia ludzkiego. Nie dajcie się nigdy nadużyć do gnębienia ruchu robotniczego i do tłumienia walk klasowych, które nas czekają.

Dzień dzisiejszy staje się dla tego dniem radości, że witamy naszych braci i partyjnie nam bliskich robotników z poza dawniejszych kordonów. Otwierają się bramy niewoli, które nas dzieliły i podajemy im wszystkim z pod caratu i Habsburgów dłoń bratnią do wspólnych walk — do wspólnych zwycięstw.

Jedno napawa nas atoli w dniu dzisiejszym goryczą. W chwili, kiedy my witamy wojska polskie, wkracza do Zabrza, Gliwic, Koźla, Opola, Wielkich Strzelców, Bytomia, Olesna i do tychże powiatów wiejskich policya i żandarmerya niemiecka.

Kiedy u nas panuje radość, to tam będzie płacz i rozpacz. Martyrologia naszych braci po tamtej stronie miedzy zostanie uwieczniona, i ta myśl zatruwa nam dzień dzisiejszy.

Naszych braci i towarzyszów, których od dzisiaj dzieli kordon, żegnamy w nadziei, że wytrwają w naszem sąsiedztwie wierni swojej przeszłości i że pozostaną do śmierci wiernymi socyalistami polskimi.

* * *

Artykuł tow. Adama Wojciechowskiego z tegoż numeru „Gazety Robotniczej" brzmi:

Czem są wieki?
Chwilką tylko!

W historyi Górnego Śląska uderzył zegar dwunastą godzinę. Ręce szatana próbowały do ostatniej chwili powstrzymać wskazówkę na zegarze wiekowym i przedłużyć naszą niewolę. Daremnie! Dzwon zegara rozlega się po całej kuli ziemskiej i słyszą go wszystkie narody. W gruzy walą się mocy szatanów i lecą z nimi z brzękiem z rąk i nóg naszych łańcuchy niewoli.

Jesteśmy wolnymi! Czy słyszycie? Tak, jesteśmy wolnymi! Powtórzmy to sobie raz jeszcze, bo niewola wżarła się w duszę naszą. Potrzeba, abyśmy się czuli wolnymi nietylko ciałem ale wolnymi duszą.

Czem są wieki? Chwilką tylko! — powiada nasz wielki poeta Mickiewicz. Święta to prawda. My to odczuwamy dziś najlepiej. Ale w tej chwilce żyli ludzie, żyły całe pokolenia. W tej wiekowej chwilce więdły ciała i deprawowały się dusze pokoleń.

Niewola hańbi człowieka i shańbiła ona dziesiątki tysięcy na Górnym Śląsku. W ostatnich miesiącach widzieliśmy tysiące wozów i dziesiątki tysięcy ludzi opuszczających naszą ziemię. Było wśród nich dużo paryasów, którzy przyszli do nas jako nasi wrogowie i tuczyli się naszym potem i naszą krwią. Nie brakowało jednak też i tych słabych, częstokroć o czysto brzmiących polskich nazwiskach i urodzonych na naszej ziemi, którzy nas zdradzali i zaprzedawali. Ci ostatni wywieźli do Niemiec prócz swych tłumoków, swoje brudne sumienia. Nie miejmy litości dla zdrajców! Niechaj idą do wrogów naszych, którym wiernie służyli. — W czasie naszej największej niewoli, zwiększali tylko nasze cierpienia. Zdradziwszy swój język ojczysty i imię ojców swoich i obarczywszy zdradą sumienie, poniewierali i pogardzali wszystkiem co było polskie, by zagłuszyć głos sumienia.

Do tych zdrajców należą ci wyżsi przedewszystkiem. Najpierw nas zdradził szlachcic, potem ksiądz. Do obozu wrogów poszedł urzędnik, za urzędnikiem kupiec a za kupcem inteligent. Pozostaliśmy sami: robotnik i chłop. — W duszach i sercach proletaryusza i chłopa górnośląskiego żyła Polska i stąd powstało jej odrodzenie.

Potężny wróg krzyżacki rzucił się na nas żeby nas stratować. Mężowie zaufania proletaryusza polskiego na Górnym Śląsku wycierali ciałem swojem mury więzienne. Robotnik polski, socyalista, gnany był z wioski do wioski. Prześladował go kapitalista-niemiec przy pracy, prześladował go urzędnik pruski w urzędzie i na sądzie. Za każdą drobnostkę znęcał się nad nim policyant pruski. Ilu to dzielnych naszych braci musiało porzucić swe strony ojczyste i szukać kawałka chleba na emigracyi!

W dniu naszego odrodzenia jako naród, winniśmy wspomnieć o tych niezliczonych ofiarach które ponosił robotnik i chłop polski na Górnym Śląsku. Wspomnieć o tych, co wysiadywali nasze odrodzenie po więzieniach, o tych, którzy za naszą wolność zraszali swą krwią serdeczną ziemię górnośląską. Nie zapominajmy też o naszych dzieciach, które na równi z nami umiały walczyć o naszą wolność. Ofiara dzieci jest ofiarą największą, bo jest ofiarą istot słabych i niewinnych. Słyszeliśmy nejednokrotnie jęki biednych, katowanych dzieci robotniczych. Jęki te odbijały nam się o uszy, rozlewały się po ziemi górnośląskiej, pomiędzy chaty i kominy fabryczne. Na głos rozpaczy niewinnych, przez brutalnych pruskich wychowawców katowanych dzieci, zaciskaliśmy pięści i zgrzytaliśmy zębami. Jaka to straszna boleść patrzeć na katusze biednych dzieci, cierpiących za sprawę ogółu i niemóc im pomóc! Byliśmy bezsilni.

Wspomnijmy też o braciach naszych, którzy muszą ponownie zgiąć karki w jarzmo niewoli. Ramię przy ramieniu walczyli z nami o swe wyzwolenie. Teror, zdrada i chytrość odgraniczyły ich od nas. Dziesiątki drogich nam placówek pozostaje po tamtej stronie. Zabrze, kolebka Polskiej Partyi Socyalistycznej, Mikulczyce, Karb, Pawłów, Miechowice, Łabęty i wiele, wiele innych drogich naszemu sercu placówek zostało rzuconych wrogom na pożarcie. W tej chwili historycznej dla nas, a żałoby i przygnębienia dla nich, ciężko jest znaleść słowa pociechy, któreby trafiły do ich duszy pełnej smutku i boleści. Możemy tu tylko powtórzyć słowa naszego wieszcza, Adama Mickiewicza: Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, dziedzictwem spada z ojca na syna... Wyście tę walkę zaczęli i prowadzili, wyście to ziarno buntu przeciw niewoli i poniewierce wszczepili w serca dzieci waszych i wy musicie stać się wolnymi.

Potrzeba, aby przed oczyma duszy naszej przesunął się ogrom bólu i te tysiączne emocye dusz ujarzmionych, a tym lepiej pojmiemy donosłość dnia dzisiejszego, dnia naszego odrodzenia.

Ciągną do nas ze wschodu jak ziemia szare szeregi uzbrojonych ludzi. To wojska Polski! Za nimi razem posuwają się powoli pancerne pociągi i samochody, karabiny maszynowe i armaty. Na widok tych szeregów, mających na wieki przypieczętować naszą wolność narodową, wznoszą się w niejednej duszy górnoślązaka uczucia dziwne i niewytłómaczone. Powstają pytania, na które ciężko znaleźć odpowiedź. Przed wojskiem zginaliśmy karki nasze, a tętęt kroków żołnierzy i błysk ich bagnetów zagłuszały w nas każdą myśl wolniejszą. Dziś wojsko Polski niesie nam wolność!

Po każdym odpływie może pozostaje na wybrzeżach brud i pleśń. Taksamo wiekowa niewola pozostawiła na duszy naszej brud i pleśń. Musimy te brudne pozostałości usunąć z duszy naszej ,a staniemy się wolnymi.

Jesteśmy socyalistami! Socyalizm jednoczy narody, ale ich nie ujarzmia. Dopóki bracia nasi ze Zabrza, Mikulczyc, Rozbarku, Łabęt i innych miejscowości wyciągać będą ręce do nas po pomoc, tak długo nie zapanuje na świecie socyalizm. Dopóki krwawić będzie się Gruzya pod knutem i bagnetem bolszewickim, dopóki będą się paliły wioski irlandzkie i rozlegały jęki katowanych i mordowanych bohaterów w walce o wolność narodową, tak długo nie zapanuje socyalizm. Wpierw krzywdy wynagrodźmy, rany omyjemy, wolność damy, a potem połączymy się jako równi z równymi i wolni z wolnymi. A zatem my polscy socyaliści witajmy ten moment historyczny jako olbrzymi krok naprzód do wyzwolenia nietylko naszego, ale wszystkich narodów z ucisku i wyzysku.

W tym duchu witamy Was żołnierze Polski na naszej ziemi górnośląskiej!...

* * *

W następnym numerze „Gazeta Robotnicza“ (Nr. 138 z 22 czerwca) zamieściła następujący artykuł pod tytułem „Nie wnoście **niezgody na Górny Śląsk“:**

Smutne pobudki zmuszają nas do odezwania się w te słowa. Na myśli mamy tu szeregi polskich urzędników, którzy przychodzą tu na G. Śląsk pełnić służbę. Otóż przychodzą do nas urzędnicy z Poznańskiego, Kongresówki i Małopolski. Niemal każda dzielnica odznacza się odrębnymi poglądami. Kiedy urzędnicy pochodzący z Kongresówki lub Małopolski są więcej usposobienia lewicowego, to urzędnicy z Poznańskiego szczycą się swemi poglądami prawicowemi. Usposobienie to ujawnia się wyraźnie w dysputach tyczących Naczelnika Państwa Piłsudskiego. Jedni bronią Piłsudskiego, drudzy napadają go nieraz w sposób brutalny i wcale nieodpowiadający. Czy wszystkiego tego trzeba?

Górnoślązak z małymi wyjątkami nie zdawał sobie dotąd sprawy z tego, kto jest Piłsudski lub jaki kierunek polityczny on przedstawia. Dla Górnoślązaka był Piłsudski Naczelnikiem Państwa i przedstawicielem pierwszym Polski; tego państwa, o przyłączenie do którego walczyli wszyscy Polacy Górnoślązacy. Nikt z nas tu nie pytał dlaczego zamiast Piłsudskiego nie jest Dmowski lub Paderewski Naczelnikiem Państwa. I gdyby w dniu wkroczenia Wojsk Polskich na G. Śląsk znajdował się Piłsudski na czele tych wojsk, to nikt z nas nie byłby się czuł obrażonym. Wszyscy witaliby Piłsudskiego jako pierwszego Naczelnika Państwa Polskiego na G. Śląsku. Taksamo nikt by nie pytał się dlaczego, gdyby tym pierwszym Naczelnikiem Państwa był Dmowski lub Paderewski. Wszyscy widzieliby w osobie Naczelnika Państwa pierwszego obywatela Polski. Wobec tego nastroju Górnoślązaków jest więc poprostu niezrozumiałem, dlaczego różni panowie, nie zdający sobie sprawy z szkód jakie przez to wyrządzają, wnoszą zaraz na początku niezgodę i niepokój wśród społeczeństwa górnośląskiego. Panowie ci powinni pozostawić swoje poglądy tam skąd przybyli a spełnić wyłącznie te zadania, dla których wysłano ich tu na G. Śląsk.

Zdarzył się naprzykład taki wypadek: Na rynku w Katowicach stoi grupa robotników Polaków, przysłuchując się kilku kolejarzom z Poznańskiego zachwalającym tamtejsze stosunki. Mówiono także o wkroczeniu wojsk polskich na G. Śląsk. Jeden z robotników, nie znający widocznie porządku wkroczenia wojsk polskich, rzucił pytanie, **czy też Piłsudski przyjedzie do Katowic. Na słowa te zapanowało ogromne oburzenie pośród Poznańczyków, którzy zaczęli wyzywać na Naczelnika Państwa. Robotnicy nie znający nienawiści Poznańczyków do Piłsudskiego, stali zupełnie zdumieni wobec tego wybuchu nienawiści do Naczelnika Państwa. Nie mogli oni sobie wytłómaczyć skąd taka nienawiść do pierwszego obywatela Polski.** Oni, dla których Polska była wszystkiem, którzy borykali się z grencszucem, którzy strejkowali tak solidarnie w chwili, kiedy tego wymagało położenie, nie pytając się ile strat materyalnych poniosą, oni, którzy w trzecie powstanie chwycili wszyscy za karabin, aby bić Niemca, dowiedzieli się teraz od samych Polaków, że Piłsudski to zdrajca i najgorszy Polak. Zdziwieni pytali się co to za Polska, która takich zbrodniarzy powołuje na stanowisko Naczelnika Państwa. **I trzeba było widzieć, jak skwapliwie zabierali się urzędnicy polscy do zohydzania Naczelnika. Skutek zaś był ten, że robotn. nie mogli się pogodzić z ich argumentami i obie grupki rozeszły się w zupełnej niezgodzie. Jedni niezadowoleni, że sztuka się im nie udała, a drudzy smutni, bo na tej jasnej tarczy Rzeczypospolitej ukazały się brudne plamy, które ich zaniepokoiły.** Wypadki takie nie były pojedyńcze, co jest najsmutniejsze. Szkody, wynikłe dla państwa Polskiego z tego mogą się stać z biegiem czasu, o ile się wypadki takie powtórzą, przykre. Jest to woda na młyn niemiecki. Panowie szefowie wydziałów powinni zakazać uprawiania takiej hecy tu na G. Śląsku. Mieliśmy już raz takich proroków kustosowych nadesłanych nam z Poznańskiego. Ile to trzeba było wysiłku, aby zniszczyć te zarodki zdrady narodowej. Panowie endecy podsycali już wtedy ten antagonizm dzielnicowy tu na G. Śląsku, a gdy były wyrządzone olbrzymie szkody, wtedy myli ręce jak Piłat mówiąc, że oni niewinni, że zawinił tu Belweder.

Górnoślązacy sami znajdą drogę do serca Polski i nie potrzebują żadnych proroków ani z Poznania ani z Warszawy. Czy będzie Naczelnikiem Państwa Piłsudski, czy będzie nim Dmowski, Górnoślązacy widzą zawsze w Naczelniku Państwa pierwszego obywatela i nie jest tu na miejscu zohydzanie w brudny sposób Naczelnika. Wstydźcie powinni się ci, którzy tego dotąd nie zrozumieli i swemi grubemi palcami szarpią tę nić przywiązana Górnoślązaka do Polski. Czy panowie ci chcą na grzbietach robotnika górnośląskiego prowadzić reklamę monarchistyczną jak to się dzieje w Niemczech z Hindenburgiem?

Nie zapominajcie panowie, że polski Górny Śląsk to Śląsk robotników, a nie żadnych chłopów paskarzy i obszarników. Wy panowie endecy, którzy się zawsze „szczycicie“, że zaglądacie w przyszłość, czy nie widzicie niebezpieczeństwa dla G. Śląska i Polski w propagandzie reakcyjnej?

Powiadacie, że z organizmem gospodarczym na G. Śląsku należy się obchodzić bardzo delikatnie aby nie uchybić. Czy z społeczeństwem górnośląskiem nie należy tak samo postępować? Niemcy podpisali wprawdzie układ górnośląski, ale z zastrzeżeniem. Niemcy mają „Ochronę Mniejszości“ zagwarantowaną w konwencyi, mają Volksbundy, mają ją 15 lat czasu, aby obrabiać opinię Górnoślązaków. Czy nie łatwo im tu wyzyskać wszelkie niezadowolenie dla swych celów?

Powiadamy: „Nie wnoście niezgody na Górny Śląsk“. Jeżeli chcecie zatrzymać dla siebie polski G. Śląsk i myślicie zdobyć i tę część po drugiej stronie miedzy, to unikajcie jak zarazy wnoszenia jakiegokolwiek fermentu niezadowolenia w społeczeństwo górnośląskie. Górnoślązak znajdzie sam drogę i będzie może najwierniejszym synem Polski. Tak już wskazuje jego charakter.

* * *

Centralny Komitet Wykonawczy PPS do towarzyszów śląskich

CKW wysłał następującą depeszę do Obwodowego Komitetu Wykonawczego PPS Górnego Śląska:

W dniu przyłączenia dzielnicy śląskiej do Ojczyzny niepodległej i zjednoczonej, Polska Partya Socyalistyczna przesyła najdroższej organizacyi robotniczej najserdeczniejsze pozdrowienie. Polska klasa robotnicza nie zapomni nigdy ofiar bezcennych, poniesionych przez klasę robotniczą Śląska dla sprawy odbudowania i zjednoczenia Polski ludowej, Polski pracy i demokracyi! Witając odzyskanych braci, uświadomioną i zorganizowaną klasę robotniczą Śląska w naszych bojowych szeregach, dziś zgromadzoną wraz z nami pod starym, w tylu bojach wypróbowanych sztandarem PPS, wyrażamy życzenie, abyśmy razem jak najprędzej w odbudowanej i zjednoczonej ojczyźnie urzeczywistnić mogli hasła nasze socylistycznego wyzwolenia dla dobra Polski i ludzkości.

Cześć bohaterom walki o wyzwolenie Śląska!
Niech żyją robotnicy śląscy!
Niech żyje PPS!
Niech żyje międzynarodowy, rewolucyjny, wyzwalający świat z kajdan kapitalizmu socyalizm!

Centr. Komitet Wykonawczy PPS.

Dwaj twórcy rządów

Odrzucenie wniosku nagłego PPS, którego tendencyą było przywrócenie stanu prawnego, jaki istniał przed uchwałą z 16 maja, wysuwa znów na tapet, kto ma powziąć inicyatywę w powołaniu szefa przyszłego rządu. Wedle obowiązującej jeszcze uchwały z 16 maja inicyatywa z chwilą uchylenia się Naczelnika państwa od jej wykonania należy do komisyi głównej. I rzecz dziwna: mając taką nieograniczoną — bo na opozycę Naczelnika państwa niema co liczyć — władzę w rękach, kom. gł. boi się tej pełni władzy i za pośrednictwem p. marszałka — bo nie ulega kwestyi, że nie robi on tego z własnego popędu — usiłuje nakłonić Naczelnika państwa, aby przecież inicyatywę wziął i jakiegoś kandydata wymienił.

Dotąd usiłowanie to okazało się bezowocnem i komisya sama dziś będzie musiała wymienić nazwisko przypadającego jej większości do gustu kandydata. Tymczasem — w czasie przejściowym od piątku w południe do soboty rano — szuka się tego kandydata i rzuca się różne nazwiska, aby w najbliższych paru godzinach przejść nad niemi do porządku dziennego. W tem wyszukiwaniu coraz nowych względnie powtarzaniu nazwisk starych kandydatów prym wiodą dwaj posłowie: pp. de Rosset i Skulski, którzy formalnie wypromowali się na twórców rządu. Jak w Polsce przedrozbiorowej byli twórcy królów, tak w Polsce odrodzonej zaczynają wyrabiać się specyaliści od tworzenia rządów i to pośród ludzi, którzy sami szefami rządów zostać nie chcą czy nie mogą.

Podczas poprzednich przesileń takim twórcą rządu był p. marszałek Trąmpczyński, który funkcyę tę spełniał niejako z urzędu, ustanowiwszy się sam pośrednikiem między zagadkowem ciałem (konwent seniorów) a Naczelnikiem państwa. Przez trzy przeszło lata pośrednictwo to przyjmowano milczącą do wiadomości; nie dochodzono też, czy mocodawca: konwent seniorów działa na mocy jakiejś prawnej podstawy. Dość, że p. marszałek wyjawiał Naczelnikowi państwa „wypośrodkowaną“ na podstawie oświadczeń „seniorów“ wolę większości i — dekrety nominacyjne pojawiały się w „Monitorze polskim“. Bez względu na to, że faktycznie żaden dotychczasowy rząd — z wyjątkiem rządu koalicyjnego Witosa-Daszyńskiego — nie miał za sobą większości, p. marszałek jakoś zawsze taką większość wynajdywał, a skutki tego arytmetycznego daltonizmu dawały się odczuwać w — peryodycznych przesileniach.

Obecnie przesilenie ma, jak wiadomo, inne tło. Nie Sejm obalił gabinet, ale usunął go Naczelnik państwa, który go powołał, względnie usunął się sam rząd, przekonawszy się, że nie posiada zaufania Naczelnika państwa. Nie pora teraz, w czwartym tygodniu przesilenia, zastanawiać się, czy stało się to formalnie i — co jest ważniejsze — czy to było potrzebne; obojętne jest, czy to był dład tylko taktyczny czy aż polityczny, — dość, że przesilenie jest, przesilenie zbyt długo trwa, przesileniu trzeba nareszcie koniec położyć.

Ale kto jest do tego powołany? Wedle obowiązującej obecnie uchwały obowiązek ten, bo trudno przecież przysądzać komisyi same prawo, spada na komisyę główną. Ale komisya główna jest wielogłowem, ciężkiem ciałem, więc potrzebuje ożywiającego fluidu czy surowicy, a do zastrzykania ludzi. Takimi właśnie ludźmi są — twórcy rządów. Co p. de Rosset wydeliberuje sobie w bufecie sejmowym, albo co p. Skulski wykombinuje pod kasztanem w ogrodzie sejmowym, to potem objawia się na posiedzeniu komisyi głównej i to — jak było z p. Przanowskim — znajduje swój wyraz jako zbiorowa wola tego ciała.

Pytanie tylko, jakie kwalifikacye, jakie prawo moralne mają ci twórcy rządów do odgrywania takiej roli. O „zasługach“ na niwie parlamentarnej p. de Rosseta historya milczy, względnie znane jego „zasługi“ około życia sejmowego pokrywa cnotą milczenia; o „zasługach“ zaś p. Skulskiego dałoby się więcej powiedzieć, ale w znaczeniu ujemnem. Wszak ten pan, który raz jeden, dzięki jakiemuś nieporozumieniu, stał na czele rządu, sam nie wie, co lepsze: czy połączenie się z lewicą przeciw prawicy, czy odwrotnie, czy wogóle zrobić gabinet, oparty na jakiejś kombinacyi parlamentarnej, czy też podsunąć jakiegoś p. Plucińskiego, który dałby nazwisko dla firmy „Skulski i spółka“.

Do tego doszło w czwartym roku istnienia suwerennego Sejmu, że od ludzi tego pokroju zależy w znacznej mierze los państwa, bo jaki rząd, takie państwo. A w gruncie rzeczy o co tym panom idzie? O cypel prześcieradła, o kawałeczek, kawalątko, atom władzy — bo to rzecz widocznie — z doświadczenia tego uczucia nie znamy — bardzo przyjemna, tembardziej, że ktoś inny ma pracę i odpowiedzialność.

* * *

W chwili, gdy to piszemy, nie wiemy jeszcze, jaka zapadła decyzya na komisyi głównej: czy desygnowała sama kandydata na premiera, czy powierzyła tę misyę Naczelnikowi państwa, czy wogóle do jakiego pozytywnego wyniku doszła. Jednakże to jest obojętnem, kto wymieni kandydata; ważniejszem jest, kogo wymieni. Jeżeli to ma

być znowu eksponent jednego z tych, którzy czują w sobie powołanie do tworzenia rządów, to dalibóg szkoda tych zmarnowanych kilku dni. Takąsamą rolę i takąsamą wartość ma p. Pluciński z łaski p. Skulskiego, co p. Przanowski z łaski p. Rosseta. Wartość ta polega na tem, że ani jeden, ani drugi nie jest odpowiednim człowiekiem na odpowiedniem stanowisku.

lf.

Tow. Bondas o PPS

Pisaliśmy już o wrażeniach tow. Jouhaux w Polsce zebranych, a dzisiaj znowu tow. Józef Bondas nadsyła nam obszerne sprawozdanie z wycieczki, które już zdążył wydrukować w urzędowym organie Komisyi Syndykalistycznej belgijskiej („Le Mouvement Syndical Belge" z dnia 10 czerwca).

Wrażenia tow. belgijskiego są bardziej słoneczne. Podkreśla on dodatnie strony naszych wysiłków. Podkreśla też podobieństwo do stosunków belgijskich. Podkreśla słabość komunistów w łonie ruchu zawodowego w Polsce. Nic nie uszło jego bacznej uwagi. Nie zapomniał też wyrazić wdzięczności tow. Gumplowiczowi, który służył gościom zachodnim za tłómacza i pilota. „Uczony i niezmordowany", pisze Bondas, ośmielimy się jednak, godząc się najzupełniej na te pochwały, zapytać, dlaczego nazywa Gumplowicza „starym towarzyszem" (vieux camarade) — jeżeli chodzi o zasoby energii, a niezmąconą wiarę, a najpogodniejszy optymizm, — to Gumplowicz jest śród nas najmłodszym...

Kongres krakowski zaimponował tow. Bondasowi liczbą członków, którą reprezentował (pół miliona), powagą obrad, energicznem domaganiem się pokoju i rozbrojenia. Stosunek do komunistów obecnych na sali (B. wymienia nazwisko Rybackiego) i do tych, którzy zostali... za drzwiami — Bondas pochwala. Uważa, że na ogólną liczbę 250 delegatów było zaledwie 20 komunistów, co zresztą, według niego, znalazło wyraz swój w wyborach do komisyi centralnej... Zachowanie komunistów na zjeździe nie wydało mu się poważnem; ale i nie zdziwiło go, ile że u siebie ma podobne stosunki. W tej samej dyskusyi komuniści wypowiadają się przeciwko ustawom robotniczym, ile że one usypiają energię rewolucyjną proletaryatu, a w kilka minut później zarzucają rządowi, że nie wykonywa tych ustaw. Nie bez zdziwienia Bondas notuje obecność na sali ministra pracy, który zjechał do Krakowa na życzenie związku górników.

Mowa p. Darowskiego, który jak notuje Bondas, był niedawno jeszcze socyalistą i porzucił partyę i socyalizm, czyniła wrażenie ścisłej i jasnej. Podkreślał trudności chwili, ale i najlepszej oddawał się nadziei z tytułu pozyskania Śląska Górnego. Po tej mowie komuniści czynią wszelkiego rodzaju uwagi najsprzeczniejsze... Pomyślałby kto, że reprezentują potęgę; wybory do komisyi przekonają łatwo, że jest zgoła inaczej. Na 21 członków Komisyi Centralnej przedstawiciele większości oddają opozycyi dobrowolnie pięć mandatów: dwa komunistom, dwa — bundowcom, jeden mandat centrowcom. Komuniści przyjmują te dwa mandaty bez protestu. Ich siły nie muszą być wielkie. Siły te topnieją na całym świecie. Dlaczegóżby w Polsce miało być inaczej?

„Delegaci cudzoziemscy wynoszą z kongresu jaknajlepsze wrażenie. Wiele jeszcze na nim było niepotrzebnych zgoła dyskusyi, ale jeżeli wziąć pod uwagę, że Polacy pozbawieni byli wolności w ciągu 150 lat, które spędzili pod panowaniem carów; jeżeli zważyć, że w ciągu tych nieskończonych lat cała działalność społeczna musiała kryć się w podziemiach konspiracyi; jeżeli zważyć, że od trzech lat dopiero żyją życiem publicznem, i że od samego początku istnienia robotnicy polscy muszą walczyć, tj. nie poddawać się nietylko agraryuszom i głupiej burżuazyi, ale i bronić się przed atakami bolszewików zarówno wewnątrz kraju, jak i w obronie granic; jeżeli wziąć pod uwagę te wszystkie momenty, wtedy nie schlebiając zgoła, można złożyć robotnikom polskim najszczersze powinszowania.

„Ożywieni głębokim duchem socyalizmu bojowniczy syndykalizmu polskiego pójdą drogą wskazaną przez ich poprzedników w innych krajach. Droga stoi przed nimi otworem i nie zawiodą oczekiwania, jakie Międzynarodówka żywi względem nich..."

Tak brzmi sprawozdanie Bondasa. Syndykalista belgijski nie zajmował się blisko, jak Jouhaux, architekturą Krakowa i Warszawy. Uwaga jego jest wyłącznieześrodkowana na ruchu robotniczym. Po to tu do nas przyjechał: zobaczyć, porównać, postawić dyagnozę i wykreślić prognozę. Z rozmów, jakie z nim prowadziliśmy, można było wywnioskować, ile fałszywych podejrzeń musiał odrzucić od siebie precz i zastąpić podejrzenia poczciwem stwierdzeniem rzeczywistości, kłamstwa nazwać kłamstwami, a prawdę — prawdą! Fakt złożenia socyalistycznego wniosku w przedmiocie autonomii Galicyi Wschodniej uczynił na nim głębokie wrażenie. A więc to tak! — raz po raz powtarzał ten skromny, małomówny, inteligentny i doświadczony syndykalista belgijski. „Byłem przy tem obecny, — będę wiedział teraz, co mam mówić wrogom waszym u nas".

I choć dla wielu z nas, nie mówiących i nie rozumiejących po francusku, był on tylko głuchoniemy, to jednak sympatya wyrozumowana na podstawie stwierdzonych postępów w dziedzinie organizacyjnej i politycznej — z biegiem dni, pod wpływem rozmowy serc — zmieniła charakter swój i stawała się — przyjaźnią. I my pojedziemy do Brukseli na kongres zawodowy! I spotkamy się znowu w Amsterdamie pod wielkim sztandarem międzynarodowego, klasowego i rewolucyjnego ruchu robotniczego!

Z ruchu socyalistycznego

Jaworzno. Dnia 18 czerwca odbyło się liczne zgromadzenie partyjne. Referował tow. Malisz z Krakowa, który omówiwszy obecne polityczne i gospodarcze położenie klasy pracującej w Polsce, wezwał do energicznej pracy przedwyborczej i postawił wniosek za natychmiastową akcyą celem zbierania funduszu wyborczego. Wniosek został jednomyślnie przyjęty. Następny mówca tow. Grohs omówił nasz stosunek do N. P. R. i chadeków, kreśląc historyę powstania tych stronnictw, wzywając zgromadzonych do pracy uświadamiającej przez kolportowanie pism partyjnych jak „Naprzód" i „Prawo Ludu".

Z sali sądowej.

Kraków, 25 czerwca.

Wykonanie wyroku śmierci na mordercy naczeln. stacyi w Radziszowie

(k) Jak już donosiliśmy, onegdaj przed doraźnym sądem wojskowym odbyła się rozprawa przeciw 21-letniemu J. Krzeszowskiemu, oskarżonemu o morderstwo rabunkowe, dokonane dnia 8 czerwca b. r. na Rudolfie Wiesiołowskim naczeln. stacyi w Radziszowie. Wczoraj o godz. $11^{1}/_{2}$ przed południem przewodniczący trybunału doraźnego pułk. Harasymowicz odczytał Krzeszowskiemu wyrok, zatwierdzony przez dowódcę korpusu krakowskiego, mocą którego Krzeszowski uznany winnym zbrodni morderstwa, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. O godzinie 2·35 wyprowadzono delikwenta na podworzec więzienny, gdzie prokurator odczytał mu ponownie wyrok. Krzeszowski przed salwą krzyknął: „Żegnam was koledzy! nie róbcie tego, co ja zrobiłem". Salwa karabinowa położyła kres życiu Krzeszowskiego.

—ooo—

Spólnicy Krzeszowskiego

(k) Jako spólnicy rozstrzelanego wczoraj mordercy naczeln. stacyi Wiesiołowskiego, aresztowani są: Stanisław Zabłocki i jego żona Marya, którzy odstawieni zostali po aresztowaniu do więzień krakowskiego sądu okręgowego karnego. Ponieważ prokuratura państwa otrzymała w tej sprawie akta śledcze z policyi za późno, Zabłocki i jego żona nie staną przed sądem doraźnym, lecz będą sądzeni zwykłem postępowaniem przed ławą przysięgłych w jesiennej kadencyi.

Składki

na kolonie wakacyjne dla dzieci robotniczych zamiast kwiatów na trumnę dra J. Drobnera: F. Statter Kraków 1.000 mk, dr. Rosenstock Kraków 5.000 mk, Helena Voglerowa Kraków 5.000 mk, Emil Haecker 5.000.

STEFANIA TATARÓWNA

Przeciw losowi

Powieść współczesna

38

Spojrzała na jego twarz chorą, zobaczyła na niej sine plamy i liljowe prątki żył. Coś odpychało ją od tej formy, opuszczającej już duszę — i była siła, która mówiła o wiecznem trwaniu, choć to nędzne ciało rozleci się i do popiołu powróci. Mówiła przez oczy i przez ten dziwny, nieuchwytny wyraz, który nad boleścią ciała panował. Dokąd mówił, myślała nad każdym argumentem, wszystkie były słuszne; wszystkie mówiły prawdę. Rozumiała, że ustąpić musi, a jednak milczała tak długo.

— Dlaczego milczysz. Jeśli się zgodzić nie możesz, daj mi przyczynę taką, jaką ja ci dałem, niech uwierzę, że to niemożliwe.

A wtedy ona z wielką prostotą i szczerością powiedziała krótko:

— Wszystko jest prawdą, na nic odpowiedzieć nie mogę, więc powiem tak.

Zdawało się, że twarz mu się przemieniła, że na chwilę odszedł ten człowiek chory i pokazał oblicze jakie miał przed laty, gdy podbijał wszystkie serca.

— Choćbym wierzył, że to wielka ofiara z twej strony, nie potrafiłbym jej nie przyjąć. Choćbym wiedział że robisz to z litości nademną czy z żalu za nim, nie potrafiłbym powiedzieć: nie wezmę. Tyle, tyle jest w człeku miłości siebie, nie już tej brutalnej, którą, wiem, poznać musiałaś niedawno, choć mi o tem nie mówiłaś, ale tej na daleką metę. Troska o to, co będzie, gdyż już odejdziemy, jest dalszym ciągiem egoizmu.

— A może już pokonaniem jego? — zapytała. — Może się jeszcze tem u mnie stanie, może jeszcze zobaczysz lepsze części mej duszy, bo złe już znasz dostatecznie. Może jeszcze razem zwyciężymy los; wszak oboje zwyciężyć go chcieliśmy.

— Ja czuję, że go pokonam, może i ty także. W każdym razie nie stanie się to, co mi przepowiedziano, nie umrę samotny.

A potem postanowili, że ślub ich ma się odbyć równocześnie ze ślubem Haliny.

* * *

Rzadko zdarza się dla stugębnej plotki okoliczność tak wymarzona, jak ślub dwuch sióstr w jednym dniu, ślub dwuch panien ubogich, w czasie, cierpiącym na przewagę liczebną kobiet, dwuch panien, robiących świetną karjerę.

Opowiadano więc sobie dziwy. Domysły, półsłówka, zgadywania, podziw.

— Ta starsza, ta, która przecież była tylko urzędniczką w biurze, robi lepszą partję; wychodzi za człowieka bogatego, znanego. Wprawdzie nie bardzo podobno zdrowy, no, ale w razie czego zostanie jej wielki majątek. Bo młodsza, to jeszcze nie tak świetnie wychodzi. Panna bardzo ładna idzie za jakiegoś socjalistę, który jeszcze nie jest w rządzie. To nic, może być, jest młody, zdolny, zdrowy, przy nich teraz przyszłość, oni będą niedługo panować.

— Kto wie, kto wie, która lepszą robi partję.

— Czemu ślub razem, czemu tak nagle?

— Wprawdzie widziano ich ciągle razem, ale nikt nie słyszał o ich zaręczynach.

Potem niektóre dodawały półgłosem:

— Podobno młodsza panna Drwęska chciała, aby ślub był jak najprędzej, a on chciał jeszcze odwlec, gdy się dowiedział, że wychodzi ta druga.

— A starsza znów, podobno, nie chciała tak prędko, ale ten malarz bardzo prosił i tak się wszystko nagle zrobiło.

Tak mówiła stugębna plotka; a tymczasem siostry robiły najważniejsze przygotowania.

Romana ustąpiła po raz pierwszy woli Jarskitgo w wyborze stroju. A on prosił ją tak:

— Chcę, byś wyglądała pięknie. Jestem człowiekiem, który się żadnej radości życia nie wyrzeknie dobrowolnie. Patrzeć na piękno, to moja radość ostatnia, więc mi ją daj. Nie możemy przecież całego życia mierzyć teorjami. I piękno i radość będą żyły zawsze; dlaczegoż nie mają żyć w nas?

Więc mu nawet nie mówiła, że tem dałyby się wytłumaczyć wszystkie nadmierne używania bogaczy. Nie mówiła, bo przecież to jego ostatnia radość. Nawet, gdy prosił, pokazała mu się w tej sukni przed ślubem, a on nazwał ją nenuforem i powiedział:

— Mam wizję pięknego obrazu, który może jeszcze wykonam. Dwa kwiaty: Ty i Halina.

Ty byłabyś nenuforem, ona różą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OD WYDAWNICTWA

Nowe bardzo znaczne podwyższenie cen papieru gazetowego, podwyżka płac personalu drukarskiego, podwyższenie wszelkich opłat i wydatków, połączonych z wydawnictwem dzienników, wytworzyły w ostatnich czasach tak trudne warunki dla wydawnictw krakowskich, że zmuszone są podnieść ceny pojedynczego egzemplarza i prenumeraty miesięcznej.

Z dniem 1 lipca br. podpisane wydawnictwa uchwaliły podnieść **cenę pojedynczego egzemplarza** na

40 Mkp.

Wydawnictwa: „Czas“, „Głos Narodu“, „Goniec Krakowski“, „Ilustrowany Kuryer Codzienny“, „Naprzód“, „Nowa Reforma“ i „Nowy Dziennik“.

—ooo—

Cena abonamentu **„Naprzodu“** zostaje odpowiednio uregulowana i będzie wynosić

miesięcznie 1000 marek

Zagranicą 1600 mkp.

Cena powyższa, jakkolwiek znaczna, nie odpowiada ani w przybliżeniu rzeczywistym kosztom wydawnictwa, nie wyklucza zatem niestety możliwości dalszego podwyższenia ceny pojedynczego egzemplarza i prenumeraty w czasie najbliższym.

„Naprzód“ wychodzić będzie stale w objętości 8 stron.

Wydawnictwo „Naprzodu“.

—ooo—

Do Szanownych Abonentów „Naprzodu“

Administracya „Naprzodu“ dołącza do dzisiejszego numeru czeki PKO, którymi Szanowni Abonenci zechcą jaknajrychlej nadesłać prenumeratę na miesiąc lipiec.

KRONIKA

Kraków, 25 czerwca.

Aresztowanie szpiega

(k) W ostatnich dniach aresztowano w Krakowie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec niejakiego Edwina Winklera l. 23, urodzonego w Lissie w Poznańskiem, zamieszkałego na Górnym Śląsku, członka organizacyi niemieckiej „Selbstschutz“. Winkler zjawił się przed rokiem w schronisku uchodźców polskich w Goczałkowicach i opowiadał, że zbiegł z Selbstschutzu, ponieważ podejrzywano go, że ostrzegał Polaków przed grożącem im niebezpieczeństwem aresztowania. W ten sposób Winkler chciał widocznie zyskać sobie zaufanie na terenie polskim i ukryć właściwy cel swego przyjazdu. Niebawem jednak z powodu częstych, tajemniczych podróży Winklera władze wpadły na ślad jego szpiegowskiej działalności. Dochodzenie podobno wykazało, że Winkler uprawiał także szpiegostwo na Górnym Śląsku, śledząc osoby, które brały udział w powstaniu i oddawał je następnie w ręce Niemców. Okazało się również, że Winkler śledził księży na Górnym Śląsku, bacząc na nich, by podczas kazań nie agitowali na rzecz Polski. Raporty Winklera w sprawie księży przesyłano kardynałowi Bertramowi we Wrocławiu.

Winklera osadzono w więzieniu sądu krakowskiego. Również wczoraj aresztowano niejakiego Koronowskiego także pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Skandal tytoniowy w Krakowie
Co na to dyrekcya skarbu?

(k) Już kilkakrotnie pisaliśmy o zagadkowym braku tytoniu i wyrobów tytoniowych, a szczególnie cygar. Wprawdzie na pasku znajduje się tytoniu dowolna ilość, legalną jednak drogą trafiki sprzedają wyroby tytoniowe w znikomych dawkach. Szczególnie w bieżącym miesiącu trudno było o kupno tytoniu, a cygar zupełnie nie sprzedawano w trafikach.

Ażeby stwierdzić rzeczywisty powód braku wyrobów tytoniowych, jak twierdzą trafikanci, zwróciliśmy się do dyrekcyi krakowskiej fabryki tytoniu, która nam udzieliła niezwykle interesujących danych, rzucających jaskrawe światło na praktyki wszystkich bez wyjątku hurtowni. Jak wiadomo, Kraków posiada cztery hurtownie, które zaopatrywane są przez fabrykę krakowską w tytoń. a następnie rozdzielają go między drobnych trafikantów. Krakowska fabryka cygar przydziela miesięcznie każdej z tych hurtowni wyrobów tytoniowych przeciętnie za 36 milionów mk, a nawet na wiosnę w jednym miesiącu otrzymały (każda) za 40 milionów mk. W czerwcu hurtownia inwalidów przy ul. Brackiej otrzymała 43.200 sztuk cygar wszystkich gatunków, a prócz tego odpowiednią ilość papierosów i tytoniu. Wszystkie hurtownie razem, oprócz przydziału cygar otrzymały łącznie 2,864.000 papierosów różnych sort i 700 kg tytoniu, t. j. 42.000 paczek po 100 i 25 gr. Prócz tego hurtownie otrzymały 7000 paczek tytoniu do fajki, którego mimoto nie można otrzymać w trafikach. Dyrekcya fabryki tytoniu w Krakowie, przy rozdziale wyrobów tytoniowych zastosowała normę, że na blisko 200.000 ludności pali 150.000 osób i dla tych na głowę miesięcznie wyznaczyła 50 paczek tytoniu po 25 gr.

Z powyższego zestawienia widzimy, że przy sumiennej gospodarce hurtowni i drobnych trafikantów publiczność mogłaby być zaspokojoną w zupełności dostateczną ilością wyrobów tytoniowych. Widocznie więc wyroby tytoniowe przez niesumiennych kupców sprzedawane są na cele spekulacyjne pokątnie, podczas gdy ludzie stojący w ogonkach całemi godzinami przed trafikami, otrzymują z łaski panów trafikantów po kilkanaście papierosów.

Zaznaczyć należy, że w ostatnich miesiącach wytwórczość w krakowskiej fabryce tytoniu czterokrotnie się wzmogła, mimo zmniejszenia personalu robotniczego z 1200 robotników i robotnic na 1046 osób. Zapasy surowca są bardzo znaczne i to przedniego gatunku. Na składzie obecnie znajduje się około 100 wagonów surowca greckiego, macedońskiego i bułgarskiego. W najbliższych dniach nadejdzie do Krakowa 80 wagonów surowca pierwszej sorty.

Hołd wdzięczności dzieci dla Ameryki. W poniedziałek o godz. 10 rano na Rynku krakowskim 30.000 dzieci i młodzieży szkolnej złoży w pochodzie hołd wdzięczności Ameryce. Komitet pod przewodnictwem wiceprez. Rollego zwraca się tą drogą do mieszkańców miasta, by wzięli udział w uroczystości przez zakupywanie odznak, ponadto zaś stosując się do wskazówek harcerzy, przyczynili się do składnego i imponującego wyniku manifestacyi. Dla reprezentantów Ameryki, władz i prasy wybudowaną została trybuna, przybrana zielenią, flagami i portretem senatora Hoovera.

(k) **Wycieczka Niemców z Białej w Krakowie.** Onegdaj przybyła do Krakowa wycieczka złożona z 80 abituryentów niemieckiej szkoły realnej w Białej pod przewodnictwem dra Küzewettera, dyr. gimn. w Bielsku. Wycieczce, oddano kwaterę na Wawelu. Wczoraj przedpołudniem zwiedzili uczestnicy wycieczki Muzeum narodowe, Muzeum Czapskich i Barbakan, a popołudniu byli w Wieliczce.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj po południu „Zygmunt August“ z p. Sosnowskim w roli tytułowej; wieczorem po raz drugi „Mąż z grzeczności“, którego wznowienie spotkało się z tak entuzyastycznem przyjęciem. Wobec wykupienia wszystkich miejsc na poniedziałek 26 bm. farsa Abrahamowicza i Ruszkowskiego powtórzona będzie we wtorek i środę przyszłego tygodnia. We czwartek po raz ostatni w tym sezonie „Zygmunt August“.

Opera i Operetka. „Piękna Syrena“ grana będzie jutro, w poniedziałek i we wtorek. W niedzielę pop. „Królowa przedmieścia“.

Z teatru Nowości. „Japonka“ z Maryańskim daną będzie dziś w niedzielę wieczór, a po poł. „Gwiazda filmu“, pełna humoru operetka Waltera Kollo. Gościnne występy Maryańskiego spotkały się w teatrze Nowości z serdecznem przyjęciem, a niedzielne wieczorne przedstawienie „Japonki“ będzie pożegnalnem dla sympatycznego gościa.

Wystawa prac rysunkowych; konstrukcyjnych i warsztatowych uczniów państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie otwartą będzie w niedzielę 25 czerwca, w poniedziałek 26 i wtorek 27 czerwca między godziną 9 a 1 przed poł. i 3 a 7 po poł. w budynku przy alei Mickiewicza 7.

Turniej tenisowy odbędzie się w dniach od 25 do 29 bm. na boiskach tenisowych A. Z. S. w parku krakowskim.

Z działalności nadzwyczajnego komisaryatu do walki z epidemiami. W ostatnich czasach wyszedł zeszyt VII my „Przeglądu Epidemiologicznego“, zawierający sprawozdanie z półtoraroczn ej działalności (r. 1920—1921) nadzwyczajnego komisaryatu do walki z epidemiami. Sprawozdanie obejmuje okres działalności prof. dra E. Godlewskiego i opracowane jest wspólnie z drem Z. Schinclem. Stanowi ono obszerny tom z licznemi zestawieniami i ilustracyami. Można go nabywać w redakcyi „Przeglądu Epidemiologicznego w Warszawie (ul. Chocimska 2) i przez księgarnie. Cena 1200 mk. Wydawnictwo „Przeglądu Epidemiologicznego“ zakończyło tym zeszytem tom I-szy. W najbliższych tygodniach wyjdzie zeszyt I-szy II-go tomu.

(k) **Wianki.** Wczoraj wieczorem odbyły się na Wiśle u stoków Wawelu tradycyjne wianki. Tłumy publiczności zaległy oba brzegi Wisły od mostu Zwierzynieckiego do skrętu tej rzeki pod Wawelem. Przed zapadnięciem zmroku, przy dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych odbył się korowód łodzi pięknie dekorowanych żywemi kwiatami. Gdy noc zapadła, od strony mostu na Zwierzyńcu z galaru puszczano wianki oraz wodne ognie sztuczne. Huk pękających w powietrzu rakiet, kaskady świetlne oraz młynki bawiły tysiączne tłumy publiczności Obchód zakończył się żywym obrazem, przedstawiającym alegoryę tradycyi wianków oraz oświetleniem bengalskim ogniem Wawelu. Wianki w tym roku urządzał oddział wioślarski Sokoła krakowskiego i z zadania wywiązał się doskonale.

Przegląd koni. Na podstawie zarządzenia ministeryum spraw wewn., wydanego w porozumieniu z min. spraw wojskowych, w Krakowie odbędzie się dnia 30 czerwca i 1 lipca przegląd koni, mułów i osłów. Wszyscy właściciele powyższych zwierząt muszą przyprowadzic je do przeglądu, który odbędzie się przed komisyą wojskowo-miejską na placu Groble dnia 30 czerwca dla dzielnic odI—XIII, a 1 lipca dla dzielnic od XIV do XXII.

(k) **Oszustwa na tle wymiany obcych walut** są ostatnio na porządku dziennym. Wczoraj ofiarą takiego oszustwa, polegającego na podsunięciu w miejsce przeliczonych pieniędzy paczki z mniejszą gotówką, padł Jan Woźnica, wieśniak w Żorach pow. Wieliczka, który zamiast 440.000 mk otrzymał za 100 dolarów od przygodnego wekslarza tylko 110.000 mk. Również górnicy z Witkowic: Jakób Kornecki i Adam Szewczyk dali się nabrać sprytnemu oszustowi, który w jednej z kawiarń przy ul. Zwierzynieckiej wręczył im za pewną ilość koron czeskich 200.000 mk zamiast 580.000 mk. W obu wypadkach poszkodowani po niewczasie spostrzegli się na oszustwie.

Amunicya na torze kolejowym. Dnia 22 bm. na polu w życie między budkami dróżników kolejowych Nr. 1 i 2 od strony Trzebini znaleziono skrzynkę amunicyi karabinowej wagi około 40 klg. Skrzynka ta została prawdopodobnie wyrzucona z wagonu przez niewyśledzonych złodziei. Śledztwo w toku.

—ooo—

Z POLSKI

Jeszcze jedna wycieczka dziennikarska w Polsce. 29 bm. przybywa do Polski wycieczka dziennikarzy i publicystów szwajcarskich w liczbie 13 osób.

Wielkie kradzieże wojskowe odkryto w Warszawie w magazynach mundurów przy ul. Smoczej 35. Śledztwo wykazało, że kradzieży dopuszczali się żołnierze, stojący na warcie przy składach, mieszczących się w otwartych szopach. Kradzieży dokonywano w sposób następujący: wartownicy zabierali bieliznę i napychali się w sieniki, poczem przerzucali je przez murowany parkan od strony podwórza domu Nr 37 przy ul. Smoczej, gdzie już oczekiwali złodzieje i paserzy. Dozorczyni domu, Antonina Kłosowa, za wpuszczanie i wypuszczanie z łupem złodziejów otrzymywała obfite datki za milczenie. Ujawnienie wszystkich sprawców i odzyskanie całego łupu, wartości kilku milionów marek, zawdzięczać należy dochodzeniu, prowadzonemu przez ekspozyturę śledczą 5-go komisaryatu. Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzi żandarmerya wojskowa, która aresztowała dwóch żołnierzy z komendy wartowniczej.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Akcya ratownicza Hoovera dla Rosyi. „Daily Ekspress“ donosi z N. Jorku, że Hoover zapowiedział, iż akcya ratunkowa dla Rosyi będzie ograniczona od dnia 1 września tj. od terminu żniw w Rosyi. Odżywianie dzieci będzie kontynuowane do 1 stycznia.

—ooo—

Ruch spółdzielczy

Wszystkim, którzy okazali swą pomoc przy organizowaniu Zjazdu kooperatyw robotniczych w Krakowie, a w szczególności pp. artystom za łaskawy udział na komersie, Lutni Robotniczej i orkiestrze tramwajowej podziękowanie składa

Komisya organizacyjna Zjazdu.

Fotografie III Zjazdu Z. R. S. S. w cenie 1200 mk są do nabycia w „Proletaryacie", ul. Lwowska L. 2.

Ruch kolejarski

Kraków. Walne zgromadzenie Koła krakowskiego Z. Z. K. odbyło się dn. 18 czerwca przy ul. Dunajewskiego 5. Zebranie zagaił kol. Gazur i zaproponował wybór prezydyum, w skład którego weszli kol. Wójcik jako przewodniczący i kol. Nodzeński jako sekretarz.

Imieniem Zarządu złożył sprawozdanie z całorocznej działalności kol. Gazur, który wskazał, że mimo zakusów związków t. zw. żółtych i reakcyi, Związek zawodowy kolejarzy jednak wytrwał w narzuconej mu walce. Praca w takich warunkach była bardzo ciężka, jednak dzięki zrozumieniu szerokich mas w walce o poprawę bytu przyniosła dość dodatnie wyniki. Sprawozdanie kasowe i z funduszu samopomocy złożył kol. Stawarz, który nadmienił, że Koło liczy obecnie 3018 członków, ubytek tłómaczy się redukcyą prac kolejowych i przeniesieniem do innych okręgów. Sprawozdanie z sekcyi muzycznej złożył kol. Czerniak, który podniósł, że dzięki pomocy bratnich organizacyj jak „Solidarność", Zw. Okręg. Kooperatyw, jakoteż zrozumieniu poszczególnych członków poszczycić się może Zarząd Koła, że w tak krótkim czasie stworzył własną orkiestrę. Niemałą zasługę w organizowaniu i wyszkoleniu tejże ma kol. Urbański. Nad sprawozdaniem Zarządu wywiązała się ożywiona, miejscami namiętna dyskusya, w której zabierało głos kilku członków. W imieniu Komisyi rewizyjnej kol. Ścigalski postawił wniosek o wyrażenie ustępującemu Zarządowi wotum zaufania, co zebrani jednomyślnie uchwalili. Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, komisyi rewizyjnej i sekcyi muzycznej. Do Zarządu wybrani zostali: Gazur Jan, Stawarz Leopold, Nodzeński Julian, Flacht Piotr, Matysiak Józef, Stanek Franciszek, Kleczka Rudolf, Sikora Ludwik, Kuciel Franciszek, Torba Władysław, Świerkosz Stanisław, Felger Leopold, Piwowoński Tomasz. Do Komisyi rewizyjnej: Florek M., Pakosz Józef, Ścigalski Józef. Z postawionych wniosków podnieść należy uchwałę, która została przyjętą burzą oklasków: „Zebrani prac. kolej. wyrażają oburzenie pod adresem [illegible] idąc śladem innych jak n. p. poczty, nie postarała się dotąd o budowę domów czynszowych dla prac. kolej., jakoteż o pomieszczenie niektórych biur, które mieszczą się dotąd w domu prac. kolej., uniemożliwiając przez to użycie tych lokali przez Związek na cele humanitarne, kulturalno-oświatowe i społeczne. Zebrani protestują przeciw metodom obecnego przyjmowania do kolei i domagają się przyjmowania w pierwszym rzędzie zdemobilizowanych kolejarzy, którzy już przy kolei służyli, jakoteż synów kolejarzy; protestują dalej przeciw niedopuszczeniu przedstawicieli Z. Z. K. do uczestnictwa w przyjmowaniu tychże, a to po myśli atrybucyi uchwalonych i gwarantowanych przez Radę ministrów z dnia 25 kwietnia 1919 r."

Wśród obrad doszła zebranych smutna wiadomość, że znany działacz i długoletni bojownik PPS tow. dr Józef Drobner zmarł. Zebrani uczcili na wniosek prezydyum zmarłego przez powstanie z miejsc.

Przewodniczący kol. Wójcik zamknął obrady okrzykiem „cześć pracy" i apelem do zebranych, że tylko w jedności i solidarności siła.

Przegląd społeczny

Wykręty dorobkiewicza krawieckiego. Niejaki p. Pietruszka, niegdyś wydalony z tramwaju krakowskiego, założył sobie firmę krawiecką i od samego początku jej ma ciągłe zatargi z robotnikami. — W ostatnich dniach znowu doprowadził do konfliktu ze swemi pracownikami, nie wypłacając im należytości, wynikających z zawartej przez Cech — w imieniu wszystkich majstrów krawieckich z robotnikami umowy jako tako regulującej stosunki zarobkowe w branży krawieckim. Wzywamy wobec tego p. Pietruszkę do zaprzestania bawienia się w ciuciubabkę, bo robotnicy i tak przez sąd przemysłowy swoje pretensye otrzymają, a cech krawców upraszamy o poddanie pod pręgierz opinii pp. pracodawców niesolidnego wykręta krawieckiego. — Szkoda poprostu czasu i atłasu obu stronom na włóczenie się po sądach.

Limanowa-rafinerya. Dnia 19 b. m. odbyło się zgromadzenie tutejszych robotników w sprawie ogólnego położenia w przemyśle naftowym. Przewodniczył tow. Łysek, sekretarzował tow. Seruga. — Tow. Sum Jan, sekretarz okręgu, omówił położenie robotników w tej gałęzi przemysłu, jak również zachowywanie się przedsiębiorców przez sztuczne robienie zastoju. I tak na kopalniach robi się bezrobocie przez zastawianie na wykończeniu będących szybów naftowych, zaś w rafineryach robi się bezrobocie rzekomo z powodu braku surowców. Tym sposobem utrudnia się życie robotników i ich rodzin, a równocześnie wnosi się podania do ministerstwa przemysłu o przedłużenie tygodnia pracy z 46 godzin na 56, aby robotnikowi przy ruchu ciągłym nie płacić za godziny niedzielne o 100 proc. więcej, tylko zwykłe dniówki, co robotnicy stanowczo odrzucają. Dalej omówiono sprawę Kasy chorych w Limanowej, która odmawia zasiłku chorym, której kontrolor zagląda pod pierzynę chorej (autentyczne), bez flaszki nie daje marnego lekarstwa, smoczki dla dzieci są dla lekarza nowością, chorzy otrzymują zasiłek po 120 mk. najwyższy, bo rzekomo rafinerya nie chce płacić wyższych opłat. Natomiast właściciel Serafin, który dom sprzedał kasie, siedzi w nim za darmo, a Kasa chorych płaci czynsz z wynajmowanego lokalu i ma dom bez prawa korzystania z niego. Wkońcu omówiono ubezpieczenie na starość.

Przewodniczący podał rezolucyę następującej treści do uchwalenia:

1) Zgromadzeni 19 czerwca robotnicy rafineryi protestują przeciw sztucznemu wywoływaniu zastoju w przemyśle naftowym;

2) protestują przeciwko jakiejkolwiek zmianie 46 godzinnej tygodnia pracy i protestują najenergiczniej przeciw zamachowi przedsiębiorców na 8 godz. dzień roboczy, czego bronić będą do upadłego;

3) robotnicy w przemyśle naftowym narażeni na przedwczesną niezdolność do pracy przy rafinacyach kwasami lub parafinie, jakoteż przy naprawach zepsutych przyrządów oraz dystylacyach itd., domagają się opracowania przez sekretaryaty memoryału i zwołania konferencyi celem ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy. Zwracają się do klubu posłów PPS, aby jeszcze w tej kadencyi Sejmowej został wniesiony projekt o ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy.

Rezolucya po dyskusyi została uchwaloną jednogłośnie. Okrzykiem na cześć organizacyi zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Komisya główna oddaje inicyatywę w ręce Naczelnika państwa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 czerwca.

Dzień dzisiejszy wedle zapowiedzi endecyi miał być bardzo burzliwy. W powietrzu unosił się rząd endecki, zapowiedziany na wczorajszej „manifestacyi", urządzonej przez Związek lud. nar. Grożącemu zamachowi reakcyi przeciwstawiła się zwarcie lewica, koncentrując się **w jednym obozie.**

Przed południem odbyły się konferencye stronnictw lewicowych, zakończone **pomyślnym rezultatem** w tym sensie, że lewica miała na posiedzeniu komisyi głównej **wystąpić wspólnie.** Na posiedzeniu komisyi zgłosił poseł **Woźnicki** (Wyzwolenie) wniosek zmierzający do tego, że **komisya główna prosi Naczelnika państwa o podjęcie inicyatywy.** Poseł Bawerowski prosił marszałka o wyjaśnienie rozmowy z Naczelnikiem państwa **Marszałek,** zaznaczywszy, że ma wątpliwości, czy może mówić, oświadczył:

— Prosiłem Naczelnika państwa, żeby się podjął pośrednictwa, **nie licząc się z różnemi doktrynami,** które później można rozstrzygnąć i żeby w tym wypadku co do osobistości wchodzącej w grę dał **jakąś opinię.** Naczelnik państwa odpowiedział, że **nie może na to pójść,** chyba żeby Sejm oświadczył, że (tu marszałek nie ręczy za dosłowność), że **nie może trafić do ładu** i żeby jemu (Nacz. państwa) oddać sprawę, a on wtedy będzie premiera desygnował, zaś rzeczą premiera będzie załatwić sprawę z większością Sejmu.

Wniosek posła Woźnickiego

brzmi: **Komisya główna uchwala zwrócić się do Naczelnika państwa z prośbą, aby zechciał skorzystać z przysługującego mu prawa inicyatywy w sprawie utworzenia rządu.**

Pos. **Woźnicki** motywuje swój wniosek w następujący sposób: Odrzucenie wczoraj przez Sejm wniosku nagłego PPS pociągnął za sobą **stan bezwładności.** Niewiadomo, jak długo jeszcze będzie trwać przesilenie. Może jest w kraju kilkanaście osób, które rozumieją, na co ono potrzebne. Wszyscy jednak wiedzą, że **wzmaga się drożyzna,** że bezrząd wytwarza **samowolę niższych organów administracyjnych,** a taka **anarchia staje** się znakomitem podłożem choćby dla takich ludzi jak ks. Okoń. Komisya główna, która jest tak samo przepołowiona jak cały Sejm, **nie zdoła załatwić tego przesilenia,** dlatego proponuję wniosek, który wcale nie jest sprzeczny z istnieniem komisyi głównej, a oddaje możność inicyatywy — a mojem zdaniem będzie to do pewnego stopnia i **decyzyą** — w ręce Naczelnika państwa i wytworzy taki stan rzeczy, że **między Sejmem a Naczelnikiem państwa wytworzy się porozumienie.** Wprawdzie Naczelnik państwa uchylił się od tego prawa inicyatywy, ale zdaje mi się, że przedłużające się przesilenie oraz to, **że komisya główna nie może go załatwić,** skłoni Naczelnika państwa, żeby podjął się tej **inicyatywy,** szczególnie jeżeli **komisya główna o to się do niego zwróci.**

Po przemówieniach pos. Rataja, Matakiewicza, Seydy, Rosseta i Głąbińskiego, **którzy godzą się na wniosek Woźnickiego, wniosek został przyjęty.**

Z wnioskiem tym marszałek pojechał do Naczelnika państwa. Komisya główna odbędzie dalszy ciąg posiedzenia **dziś o 8 wieczór.**

Jutro Naczelnik państwa da odpowiedź

(PAT) **Warszawa, 24 czerwca.**

W myśl uchwały komisyi głównej **marszałek** Sejmu udał się o godz. 6 do Naczelnika państwa i oznajmił mu treść uchwały powziętej przez komisyę główną. Naczelnik państwa przyjął marszałka życzliwie i oświadczył, że jutro prawdopodobnie w godzinach popołudniowych da odpowiedź w formie pisemnej. Projektowane na dziś wieczorem godzinę 8 posiedzenie komisyi głównej nie odbyło się, natomiast marszałek zwrócił się do przedstawicieli klubów sejmowych, aby jutro w godzinach popołudniowych byli w Sejmie obecni.

Gwałty niemieckie na Górnym Śląsku

Katowice. (PAT) Prasa tutejsza donosi o przybyciu wielu uchodźców polskich z powiatów kozielskiego i strzeleckiego. Opowiadają oni o gwałtach, jakich dopuszczają się niemieckie bandy. W ostatnich dniach ucierpiały od tych band najbardziej gminy: Łąki, Rokita Razowa, Januszkowice oraz Obroniec. Bandy odziane są w mundury wojskowe i uzbrojone w karabiny. Mają one adresy polskich obywateli, dostarczone im przez miejscowe organizacye Heimatstreuerów. Bandy napadają na domy polskie, żądają od mieszkańców okupu, a w razie odmownej odpowiedzi wdzierają się gwałtem do wnętrza, niszczą cały dobytek, biją domowników, dopuszczają się nieednokrotnie gwałtów na kobietach, poczem zabierają wszystko, co przedstawia większą wartość. Jedna z takich band napadła na zagrodę gospodarza Gajdy we wsi Wartów pod Dobrodzieniem, zastrzeliła dwie kaczce i krowę i zrabowała nierogaciznę. Gospodarz Gajda ratował się ucieczką na polską stronę Górnego Śląska.

„Polak" donosi w związku z gwałtami, jakich dopuścili się Niemcy w Mikulczycach powiatu tarnogórskiego, że przybyło tam w nocy z wtorku na środę przeszło 1000 Orgeschowców, którzy podążyli wprost ku ratuszowi i rozbroili znajdującą się tam straż gminną. Kilku strażników zdołało umknąć, trzech pobito i osadzono w więzieniu.

W czasie starcia, jakie wywiązało się przed ratuszem, poraniono ciężko Franciszka Łukasza, który ma strzaskaną nogę, Dziebałę ciężko ranionego w czaszkę oraz 60-letniego Nogę, któremu rozbito kolbą tak silnie czaszkę, że przewieziony do szpitala zmarł niebawem. Wobec powyższego 1000 osób opuściło swoje domy, uchodząc przed dalszemi prześladowaniami.

Konferencya w Hadze

Haga. (AW). Przez cały czwartek trwały narady wszystkich 3 podkomisyj, których przebieg i wyniki trzymane są w najgłębszej tajemnicy. W komisyi kredytowej żaden z przedstawicieli nie zdaje się być skłonnym do zaofiarowania imieniem swego rządu sowietom żądanych przez nich kredytów. Wobec tego przedstawiciele sowietów mają przedstawić swoje życzenia w tym przedmiocie. Mówią natomiast o gotowości Francyi do ustępstw w sprawie mienia prywatnego. Ma być zachowana zasada zwrotu albo rekompensaty za mienie zniszczone.

Haga. (AW). Dnia 24 bm. oczekiwane jest tu przybycie delegacyi sowieckiej, która zamieszka w Scheveningen.

Litwinow o zadaniach konferencyi haskiej

Londyn. (PAT). Rosyjska delegacya handlowa ogłasza telegram, zawierający opinię Litwinowa, że wszystkie zasadnicze kwestye zostały już uregulowane w Genui, a konferencye haska powinna się zajmować tylko konkretnemi sprawami finansowemi. Zdaniem Litwinowa konferencya haska może się odbywać tylko na następujących warunkach: 1) Musi być wyszukany pośrednik, z którym możnaby w sposób obowiązujący omówić zagadnienia kredytowe i zawrzeć kredyty. Jeżeli rządy mają chęć udzielenia kredytów, jednakże same nie chcą prowadzić pertraktacyj, to powinny zamianować takiego pośrednika i wysłać go do Hagi. 2) Rządy zamierzające udzielić kredyty, powinny działać niezależnie od Francyi i Ameryki, ponieważ państwa te odnoszą się nieprzyjaźnie do umów już zawartych. 3). Państwa te musiałyby uznać wszystkie punkty rezolucyi z Cannes, to jest uznać bez zastrzeżeń suwerenność sowietów.

Niemcy przyjeżdżają nieproszeni

Haga. (PAT). Chociaż Niemcy nie zostały zaproszone na konferencyę, rząd niemiecki wysłał do Hagi pewną ilość rzeczoznawców technicznych.

Londyn. (PAT). Pogrzeb marszałka Wilsona odbędzie się w poniedziałek z honorami wojskowymi.

Londyn. (PAT). Z powodu zamordowania marszałka Wilsona aresztowano 15 mężczyzn i jedną kobietę. Znaleziono przy nich bomby zapalające.

Dalsze układy górnośląskie

Opole. (PAT). Podpisane zostały dwa dalsze układy polsko-niemieckie a mianowicie dnia 21 czerwca w przedmiocie **amnestyi** na górnośląskim obszarze plebiscytowym, zaś dnia 22 czerwca w przedmiocie **kopalń górnośląskich**. Układy te podpisał ze strony polskiej wiceminister dr Seyda, z niemieckiej strony pod pierwszym układem położył podpis dr Eckhardt, drugi zaś podpisał Ziemenn.

Ostrzeżenie przed szukaniem pracy na Górnym Śląsku

Katowice. (PAT) Kartel związków zawodowych polskich na Śląsku polskim ogłasza: Z chwilą przejęcia władzy na Górnym Śląsku przeszły przez granice wielkie rzesze robotników z całej Polski na terytoryum Górnego Śląska w celu uzyskania pracy.

Ponieważ na Górnym Śląsku pracę uzyskać można tylko przez związki zawodowe względnie przez rady załogowe, kartel podaje do wiadomości, że **stanowczo nikomu z robotników z poza Górnego Śląska przybywających pracy nie wskaże**, ponieważ w polskiej części Górnego Śląska mamy jeszcze bez pracy około 4000 robotników polskich wypędzonych z niemieckiej części Górnego Śląska. Dopóki ostatni robotnik górnośląski nie uzyska pracy, **nie możemy umieścić żadnych robotników z poza Górnego Śląska**. Bezrobotnych w Polsce prosimy zastosować się do tego i **nie tracić czasu na niepotrzebny przyjazd na Górny Śląsk.**

Czechy przyjmują traktat z Polską

Praga. (AW). Sejm przyjął traktat handlowy z Polską. Prasa czeska zaznacza, że dobre stosunki utrwalają się między Polską a Czechami.

Bójka w sejmie czeskim

Praga. (PAT). W sejmie w dyskusyi nad upaństwowieniem kolei Uście-Cieplice poseł niemiecki Jung wygłaszał mowę obstrukcyjną. Prezes Tomaszek odebrał mu głos. Gdy Jung nie chciał zejść z trybuny, prezydent przerwał posiedzenie i wezwał straż parlamentarną, aby usunęła Junga z trybuny. W związku z tem przyszło do bójki między posłami czeskimi a niemieckimi. Kilku posłów niemieckich odniosło zranienia. Poseł Jung został wykluczony z pięciu posiedzeń. Po otwarciu posiedzenia socyalny demokrata Czermak protestował przeciw użyciu straży policyjnej w Izbie. Poseł Lodgemann przyłączył się do tego protestu, poczem posłowie niemieccy opuścili salę.

Gdańsk w konszachtach z monarchistami niemieckimi

Gdańsk. (PAT). Organ socyalistów niezawisłych „Freiheit“, omawiając zajścia na odczycie agitatora nacyonalistycznego Kunzego, przytacza oświadczenie posła Maua, który podkreślił, że w Gdańsku istnieją w dalszym ciągu organizacye wojskowe utrzymywane z pieniędzy nadsyłanych przez Rzeszę niemiecką a będące pod kierownictwem wyższych oficerów niemieckich. Istnieje również ścisły kontakt między niemieckimi monarchistami a kierującymi urzędnikami policyi gdańskiej.

Hohenzollernowie chcą wrócić do Niemiec

Londyn. (AW). Na posiedzeniu angielskiej Izby gmin w dniu 22 bm. oświadczył jeden z podsekretarzy stanu min. spraw zagran., iż rząd angielski istotnie otrzymał szereg informacyj o projektowanym przez Hohenzollernów **zamachu stanu**, który miałby przywrócić monarchię z Wilhelmem II lub kronprinzem. Dyskusyę na temat polityki państw sprzymierzonych na wypadek zamachu Hohenzollernów uważa ów podsekretarz stanu za zbyteczną (t. j. że nigdy na taki powrót się nie zgodzą).

Trocki przeciw Cziczerinowi

Wiedeń. (PAT). Dzienniki tutejsze podają doniesienie „Timesa“ z Moskwy, wedle którego partya Trockiego widziałaby chętnie **Radka na miejscu Cziczerina**. Partya Trockiego zarzuca Cziczerinowi, że zmusił sowiety do udziału w konferencyi haskiej. Trocki wystosował do Cziczerina pismo, w którym mu czyni zarzut, że nie bronił komunistycznych interesów na konferencyi w Genui. Cziczerin powinien był — zdaniem Trockiego — postawić mocarstwom **ultimatum**. Polityką swoją Cziczerin zwiększył jeszcze liczbę wrogów Rosyi.

Hanower. (PAT Radio). Informacye ze źródeł autentycznych zaprzeczają pogłoskom, jakoby Cziczerin ze względów dyplomatycznych albo z powodu choroby miał być odwołany lub sam zamierzał ustąpić, jakoby chciał zostać ambasadorem w Berlinie, albo też miał być zastąpiony przez Radka. Przedłużający się pobyt Cziczerina w Berlinie pozostaje w związku z przygotowaniami do konferencyi haskiej oraz z rokowaniami z zastępcami koalicyi i Niemiec. Cziczerin ma do 2 tygodni odjechać do Moskwy, aby z powrotem objąć kierownictwo komisaryatu dla spraw zagranicznych.

Szczegóły z procesu eserów

Berlin. (PAT). Obrońcy w procesie socyalrewolucyonistów Liebknecht i Rosenfeld, którzy tu powrócili, podają w dziennikach szczegóły swego pobytu w Moskwie. Podnoszą oni, że na początku procesu zawiadomiono ich, że idzie tu o sąd **klasowy** i że wobec tego będzie wykonana sprawiedliwość klasowa. Dalej zawiadomiono ich, że układ berliński uznano za nieważny. Obaj obrońcy oświadczają, że po przestudyowaniu aktu oskarżenia doszli do przekonania, iż nie może być mowy o udowodnieniu winy oskarżonych. Oskarżonym grozi jednak **kara śmierci.**

Odbieranie praw królowi włoskiemu

Rzym. (PAT). Komisya dla spraw zagranicznych przyjęła wniosek o przeniesienie prawa wypowiadania wojny i zawierania pokoju z korony na parlament.

Po zamordowaniu marszałka Wilsona

Londyn. (PAT). Morderców Wilsona oddano pod sąd. Policya jest w posiadaniu pisma, które zawiera dokładnie opracowany plan sprzysiężenia przeciw kilku wybitnym osobistościom. Wobec tego przedsięwzięto środki ostrożności mające na celu ochronę życia ministrów i wyżej położonych osobistości.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela, 11 rano: „Święto wiosny“; popołudniu: „Zygmunt August“; wieczór: „Mąż z grzeczności“.
Poniedziałek: „Mąż z grzeczności“.
Wtorek: „Mąż z grzeczności“.
Środa: „Mąż z grzeczności“.
Czwartek: Popołudniu „Dyabeł i karczmarka“ — wieczór „Zygmunt August“.
Piątek: „Mąż z grzeczności“.

Teatr „Bagatela“

Poniedziałek: „Wierna kochanka“.

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela popoł.: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela wieczór: „Piękna Syrena“.
Poniedziałek: „Piękna Syrena“.
Wtorek: „Piękna Syrena“.

Operetka w Nowościach

Niedziela popołudniu: „Gwiazda filmu“; wieczór: „Japonka“.
Poniedziałek: „Gwiazda filmu“.
Wtorek: „Gwiazda filmu“.
Środa: „Gwiazda filmu“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A—B. L. 39)

Początek o godz. 7 wieczór.

Poniedziałek, godz. 7: ks. prof. Fel. Hortyński: System filozoficzny Tomasza z Akwinu (Rozum i uczucie).
Środa, godz. 6: dyr. Muz. nar. Dr Fel. Kopera: Zwiedzanie kościoła Bożego Ciała.
Piątek, godz. 6: dyr. Muz. nar. Dr Fel. Kopera: Zwiedzanie Katedry na Wawelu.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obwodowego PPS dla Zachodniej Małopolski i prezydyum Wydziału Rady Robotniczej odbędzie się 25 b. m. o godz. 10 przedpołudniem w redakcyi „Naprzodu“. Sprawy wielkiej wagi, obecność wszystkich konieczna.

Baczność krawcy i krawczynie! Zgromadzenie pracowników i pracownic krawieckich odbędzie się w poniedziałek 26 czerwca o godz. 7 wieczór w sali Związku Stow. Robotn. ul. Dunajewskiego L. 5 II p. Do omówienia sprawy: 1) łamanie umowy cennikowej przez majstrów krawieckich, 2) ustawowe urlopy a robotnicy krawieccy. O liczne i punktualne przybycie uprasza **Zarząd.**

Wielki festyn, urządzony staraniem organizacyi kobiet PPS w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 25 czerwca w parku na Krzemionkach. Początek o 2 popoł., wstęp 200 mk, dzieci 50 mk. Czysty dochód na cele oświatowe.

Baczność dozorcy domowi! W niedzielę 25 czerwca o godzinie 2 i pół popołudniu odbędzie się posiedzenie głównego Zarządu w sali przy ulicy Dunajewskiego 5 II p. Ze względu na ważność spraw uprasza się o przybycie również członków zarządów oddziałów Krakowa i Podgórza.

Zarząd.

Na wniosek Rady Spółdzielczej z 12 kwietnia 1922 N. 1051/R. Sp. oraz zezwolenia Sądu okr. w Krakowie L. 605/22 IV. 89 przeprowadza się likwidacyę Robotn. Spółki spoż. „Naprzód“ w Wieliczce. Wzywa się wierzycieli do zgłoszenia roszczeń. 662

Komisya likwidacyjna.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).